

Zamiast spłacać długi wobec systemu edukacji, zaciągamy kolejne. W zeszłym roku łączne zadłużenie wobec szkół wynosiło 17 mln zł – w tym to już prawie 19 mln zł. Sporą część tej kwoty muszą zwrócić byli uczniowie (14,5 mln zł), ale przedsiębiorcy też nie są bez winy. Ci ostatni mają na koncie 4,3 mln zł nieuregulowanych faktur od jednostek systemu oświaty, głównie za kursy i szkolenia dla swoich pracowników. Najwięcej problemów z odzyskaniem należności notują uczelnie wyższe oraz wielkopolskie placówki edukacyjne – wynika z danych Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.

W polskim systemie oświaty narastają problemy z egzekwowaniem nieuiszczonych opłat. W zeszłym roku polskie szkoły miały do odzyskania od byłych uczniów i zleceniodawców 17 mln zł, dziś to już 18,8 mln zł. Wzrosła też liczba nierzetelnych płatników. W ub. roku było to 9505 dłużników, w tym roku ich liczba przekroczyła 10 tys. (10 423). Co ciekawe, większość niepłacących to kobiety.

Największe problemy z odzyskaniem należności od konsumentów i firm mają uczelnie wyższe – to ponad 11,3 mln zł, z czego 8,3 mln zł należy do uczelni prywatnych. Następne w kolejce po pieniądze od kursantów są wszelkiego rodzaju ośrodki szkoleniowe – 5,8 mln zł, a pół miliona złotych zamrożone w nieopłaconych fakturach mają szkoły językowe.

Kobiety stanowią 62 proc. dłużników edukacyjnych (to 6274 osoby). Mężczyzn jest w tym gronie 3922. Panie zalegają z zapłatą ponad 8 mln zł, panowie 6,4 mln zł. Lwia część niespłaconych zobowiązań przez kobiety to kursy i szkolenia w ośrodkach szkoleniowych. Wśród mężczyzn natomiast przeważają długi wobec uczelni wyższych i szkół językowych.

Skąd te długi?

Największe zadłużenie – 6,7 mln zł – należy do osób w wieku 26-35 lat. Są to zarówno studenci i niedoszli absolwenci uczelni wyższych, jak i młodzi rodzice, którzy nie zapłacili np. za naukę języka obcego oraz za kształcenie dziecka w prywatnym modelu oświaty (prywatne szkoły, przedszkola, żłobki).

Zgodnie z polskim systemem oświaty, szkoły i uczelnie wyższe mogą pobierać opłaty za świadczone usługi edukacyjne w zakresie kształcenia na studiach zaocznych, wieczorowych, podyplomowych, a także na studiach w języku obcym (tzw. czesne). Dodatkowo oskładkowane mogą być również: opłata rekrutacyjna, kształcenie specjalistyczne czy powtarzanie zajęć z powodu niezadowolających wyników w nauce. Niewielką opłatę trzeba też uiścić za dyplom czy legitymację studencką. Bywa, że uczelnia pobiera opłaty za przeprowadzenie potwierdzenia efektów uczenia się czy różnego rodzaju obozy, które nierzadko są integralną częścią programu studiów.

Z danych Ośrodka Przetwarzania Informacji Państwowego Instytutu Badawczego wynika, że co czwarta osoba w Polsce, która podjęła naukę w szkole wyższej (24,8 proc.), rzuca studia. Jest to tzw. dropout, czyli rezygnacja z podjętego kierunku studiów przed uzyskaniem dyplomu. Na ten krok częściej decydują się mężczyźni – udział dropoutów jest wśród mężczyzn o 15 punktów procentowych wyższy niż wśród kobiet.

– *Przypadki porzucania nauki w trakcie roku szkolnego zdarzają się też młodocianym, kiedy dziecko nagle traci zainteresowanie daną aktywnością. Mam tu na myśli głównie płatne zajęcia pozalekcyjne i prywatne formy edukacji. W tej sytuacji to na barkach rodzica spoczywa obowiązek dotrzymania warunków umowy z placówką. I zazwyczaj nie wystarczy po prostu przestać płacić za zajęcia, ale trzeba wypowiedzieć umowę z zachowaniem wskazanego okresu wypowiedzenia* – wyjaśnia Adam Łacki, prezes

Zarządu Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.

Edukacja na raty

Z danych wynika, że placówki edukacyjne mają również problem z odzyskaniem pieniędzy od przedsiębiorców korzystających z ich usług. Uczelnie podpisują różne kontrakty, stąd muszą się mierzyć także z nieuczciwymi partnerami biznesowymi. W ubiegłym roku te zaległości sięgały prawie 3,1 mln zł. Dziś to już 4,3 mln zł. Są wśród nich nieuregulowanie rachunki za wynajęcie pomieszczeń, zlecone badania i projekty, ale też kursy, szkolenia i naukę języków dla pracowników.

Największe problemy z odzyskaniem należności od firm i konsumentów mają wielkopolskie placówki edukacyjne (6,5 mln zł). Drugie w kolejce po pieniądze są szkoły na Mazowszu (6 mln zł). W Kujawsko-Pomorskiem, Pomorskiem i na Dolnym Śląsku długi wobec szkół przekraczają milion zł.

Źródło: ip